Nr 95 Kraków, Piątek 25 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefonu Nr. 163.

Sytuacya.

Z Wiednia piszą nam:

Premier austryackich ministrów prowadzi konferencye w sprawie sejmowej reformy wyborczej z najzupełniejszą objektywnością, z ogromnym nakładem i czasu i dobrych chęci. Rządowi zależy bardzo na załatwieniu ugodowem tej sprawy ze względu na stosunki parlamentarne.

Parlament austryacki musi się zebrać po Zielonych Świętach, ma bowiem do załatwienia cały szereg spraw wiekiej wagi: prowizoryum budżetowe, reforma regulaminu obrad Izby i wybory delegacyjne, nie mówiąc już o małym planie finansowym, z którym komisya Izby poselskiej szczęśliwie się uporała, a który jest ostateczną koniecznością finansową tak państwa, jak i krajów. To są zadania, których wykonanie jest niezbędne. Wybory do delegacyj muszą być przedsięwzięte, „forum" bowiem dla traktowania spraw, związanych z zagraniczną polityką monarchii, musi w danej chwili stanąć otworem dla obrad. Prowizoryum budżetowe jest ochroną parlamentu przed § 14, a reforma regulaminu postulatem nie cierpiącym zwłoki. Przed zebraniem się parlamentu prezydent Izby Dr Sylvester zwoła konwent seniorów i na nim powziętą zostanie ostateczna decyzya co do planu prac parlamentu, oraz stronnictwa będą musiały sformułować swe stanowisko, odnośnie do zdolności parlamentu do pracy. Obstrukcya, jaką planują Rusini, nie dotknie rządu, czy gabinetu ministeryalnego, dotknie ona parlament i państwo i urzędników, czekających na pragmatykę służbową i kraje, potrzebujące pieniędzy z podwyższonego podatku wódczanego na sanacyę finansów krajowych.

Sytuacya jest w tej chwili poważną. A jeśli tak zwane „przesilenie galicyjskie" gra odnośnie do niej w danej chwili rolę niemal decydującą, to obowiązkiem większości, która szkodliwy dla narodu i religii katolickiej projekt akceptowała, jest zejść z bezdroża partyjnej zawziętości i niepolitycznego uporu i wstąpić na drogę koncesyj.

* * *

„Przesilenie galicyjskie" nie będzie bez wpływu na stosunki wewnętrzne w Kole polskiem, na nową oryentacyę odnośnie do rozkładu sił; sojuszów i grup. Reprezentanci parlamentarni sejmowej mniejszości pójdą teraz w polityce i taktyce w Kole polskiem ręka w rękę, wspólna walka w imię interesów narodowych i katolickich zatrze drobne dawne antagonizmy między niektóremi grupami w Kole polskiem.

Zmieniona sytuacya w Kole musi pociągnąć za sobą ustąpienie Dra Leo, na którego głowę spada główne odium za powody przesilenia galicyjskiego, a który nawet i w łonie swych ściślejszych politycznych przyjaciół większych i szczerszych sympatyj nie posiada. Dr Leo na stanowisku prezesa Koła polskiego utrzymywał się od roku sztucznie, ignorując bądź to wyraźne, bądź to „owinięte w bibułkę" apele do ustąpienia. Dr Leo nie rozumie, zdaje się, że lepszem i zaszczytniejszem jest dobrowolne ustąpienie, aniżeli niechlubna detronizacya.

Korespondencye.

Rzym, 20 kwietnia.

Choroba Ojca św. — Odwiedziny brata. — Wróżby pani Thebes. — Sen Papieża. — Msza u św. Piotra. — Pielgrzymka polska. — Odczyt Brandesa. — Sukcesy panny Szajerówny.

Dnia jutrzejszego upływa dwa tygodnie od owej ostatniej, przedwcześnie udzielonej audyencyi, która była powodem powtórnego zasłabnięcia Piusa X go. Recydywa ta była cięższą niż pierwotna choroba. Z influency przyszło bowiem stopniowo do zapalenia oskrzeli, a nawet — jak mówią dzisiejsze dzienniki — do kataralnego zapalenia płuc, które kilkakrotnie wywoływało silny stan gorączki i wzbudzało obawę o życie dostojnego pacyenta.

Obecnie stan zdrowia Ojca świętego znacznie się poprawił; cztery dni bowiem upłynęło już bez śladów gorączki, a dzisiejszy biuletyn ogłasza, że noc ostatnia była bardzo spokojna, temperatura wynosiła 36·6 Cels., kaszel i wydzielanie śluzu znacznie zmniejszone, apetyt powrócił, a sił nieco przybyło.

Zasługę tego polepszenia, prócz nader troskliwej opieki lekarskiej, przypisują poświęceniu i pełnym miłości staraniom umiłowanej siostry papieża, Anny, która z prawdziwie macierzyńską troskliwością w ciągu ostatnich dni od rana do wieczora czuwa przy łożu chorego brata, podając mu lekarstwa i pokarm.

Ona najlepiej go rozumie; jej obecność, jej ciche stąpanie i tkliwy głos zdają się dodawać mu sił i nadziei.

Prawdziwie rozrzewniającą jest ta piękna, serdeczna miłość, jaka wzajemnie łączy członków rodziny papieża, tak skromne zajmujących stanowiska społeczne, z tym bratem, wyniesionym na najwyższy szczyt ziemskiej chwały.

Drugi jej objaw tego przywiązania, jeszcze więcej wzruszający, mieli sposobność widzieć ci, co z bliska łoże chorego otaczają.

Gdy przed kilku dniami stan Ojca świętego zdawał się być bardzo groźny, wezwano telegraficznie do Rzymu ulubionego jego brata Angelo; a jakkolwiek później, gdy obawa przeminęła, wezwanie to odwołano, zaniepokojony „Angolo" przybył przedwczoraj wieczorem i chciał bezzwłocznie odwiedzić ukochanego „Bepi". Siostry jednak, przybyłe z Watykanu, skłoniły go, aby odwiedziny swe odłożył do rana; bo nagłe wzruszenie mogłoby odebrać sen choremu — a do tego należało wprzód zawiadomić o tej wizycie lekarzy. Uczyniono to zaraz nazajutrz po przyjściu Signora Angelo do Watykanu.

Zapytany o zdanie doktor Amici odniósł się telefonem do doktora Marchiafava, który odpowiedział, aby zaczekano na niego. Gdy w kilkanaście minut potem się zjawił, weszli wszyscy do sypialni Ojca świętego.

Angelo z płaczem rzucił się na kolana przed łożem chorego brata. Papież, wzruszony do głębi, roniąc łzy rozczulenia i radości, usiłował podnieść się na pościeli, wzywał Angela, aby powstał i mówił szlochając, iż nie może pozwolić na ten akt uniżenia.

I obaj bracia objąwszy się rękoma, ucałowali się kilkakrotnie, nie mogąc zdobyć się na inne słowa, jak Bepi mio! — Angolo mio!

Na ten widok wybuchnęli płaczem wszyscy obecni, nawet powieki poważnego profesora Marchiafava zapełniły się łzami.

Papież chciał bratu opowiedzieć wszystkie swoje cierpienia, które przetrwał, wszystkie obawy i nadzieje — ale lekarze nie pozwolili na to i wkrótce potem wyprowadzili z sypialni zarówno brata, jak i przybyłe w czasie wizyty siostry, aby chory uspokoił się po przebytem wzruszeniu.

Dzięki Bogu nie zaszkodziło mu ono wcale, a przed chwilą ogłoszony najnowszy biuletyn lekarski, stwierdza stale postępujące polepszenie, znikanie stopniowe objawów choroby, a przybywanie sił.

Ta ostatnia okoliczność bardzo jest pocieszającą; wielu bowiem obawiało się, że ten ostatnimi czasy widoczny upadek sił przy tak sędziwym wieku mógłby sam przez się sprowadzić katastrofę. To też do niedawna wielu, szczególniej nieprzychylnych Kościołowi dziennikarzy, oczekiwało jej z dnia na dzień i wysyłało na plac św. Piotra swych reporterów, którzy nawet śród słotnych i zimnych nocy, jakich tu kilka mieliśmy, przesiadywali częścią w pobliskiej kawiarni, częścią pod kolumnadami przy „porta bronza", by w razie smutnego wypadku, módz zaraz o nim podać wiadomość.

Przedwczoraj, to jest w ubiegły piątek, prócz nich wiele osób zjawiło się wieczorem koło obelisku na placu św. Piotra, a to z powodu ogłoszonej przez dzienniki przepowiedni wróżbiarki francuskiej, pani Thébes. — Wieszczba jej tak opiewała: Los Ojca świętego rozstrzygnie się dnia 18-go kwietnia o 10 godzinie wieczór. — Jeżeli pora będzie dżdżystą, to niema nadziei wyzdrowienia — przeciwnie Pius X. odzyska zupełne zdrowie, jeżeli o tej godzinie widzialną będzie nad kopułą św. Piotra gwiazda jaśniejsza nad inne.

Na próżno zgromadzeni gołem okiem lub przez lornetki upatrywali tej gwiazdy. Silny wiatr bowiem, zmieniający co chwilę kierunek, napędził z wszystkich stron takie mnóstwo białych i ciemnych obłoków, że oprócz księżyca żadnych ciał niebieskich nie można było dojrzeć prócz kilku drobniutkich, ledwie dostrzegalnych gwiazdeczek. — Kiedy minęła bez oczekiwanego zjawiska godzina 10-ta, odezwał się ktoś, że pani Thébes miała pewnie na myśli czas paryski, prawie o godzinę późniejszy od rzymskiego; wiele tedy osób pozostało na placu do godziny 11-tej. — Gwiazda jednak nie pokazała się wcale z poza chmur. Że jednak pora nie była dżdżystą — więc proroctwo pani Thébes pozostało nierozstrzygnięte. — Natomiast jako pocieszający prognostyk podają niektóre dzienniki nawet liberalne, jak „Tribuna" i „Giornale d'Italia", opisanie snu, który przed kilku dniami obudziwszy się Papież, opowiedzieć miał swoim najbliższym. — Zdawało mu się, gdy zasnął na chwilę, że się znajduje w gondoli swej w Wenecyi — i oto nad bazyliką św. Marka, zjawiła mu się niedawno zmarła siostra, która mu rzekła:

„Nie obawiaj się. Twoja godzina jeszcze nie nadeszła. Wprzód musisz dokonać twego dzieła".

Trudno stwierdzić prawdziwość tego opowiadania — ale dałby Bóg, aby się ta wieszczba sprawdziła dla dobra Kościoła i dla nas, których żyjący Papież wielką obejmuje miłością i życzliwością.

Wielokrotnie przekonać się mogli o tem ci, co z nim rozmawiali albo słyszeli jego do pielgrzymek polskich przemowy, bez dyplomatycznych osłonek, jawnie wypowiadające pełne życzliwości dla nas uczucia Ojca świętego.

Ta jego życzliwość, którą otacza wszystkich wiernych, zjednała mu zarówno jak w całym świecie, tak i we Włoszech, powszechną cześć i miłość i szczere pragnienie, aby mógł z tej choroby się podźwignąć. — Na każdy sposób zupełny powrót do sił nie tak prędko nastąpi i wiele uroczystości jubileuszowych będzie musiało odbyć się bez współudziału Papieża.

Dziś według programu miał on celebrować uroczystą sumę w bazylice św. Piotra. Nie mogąc tego uczynić, delegował do tego kardynała Rampollę, który odprawił ją z asystą kapituły i całego kleru bazyliki przy ołtarzu papieskim nad grobem św. Piotra. Bazylika świątecznie była przystrojona, a spiżowy posąg św. Piotra ubrany w kapę złocistą i we wspaniałą na głowie tyarę. W czasie uroczystości rozlegały się z towarzyszeniem organów prześliczne śpiewy liturgiczne, wykonane przez śpiewaków bazyliki która zarówno w czasie tej sumy, jak i podczas uroczystych nieszporów zapełniona była mnóstwem wiernych wszelkich stanów. W czasie nieszporów pokazywano im z krużganka ponad statuą św. Weroniki wielkie relikwie włóczni św. Longina, Krzyża świętego i Oblicza Zbawiciela — a po nieszporach pobłogosławił obecnych w imieniu Papieża celebrujący kardynał Rampolla.

Od kilku dni bawi tu z X biskupem Likowskim pielgrzymka polska z Poznania, do której przyłączyła się pewna ilość osób z Królestwa i Galicyi. Z powodu choroby Ojca św. przyjmował pielgrzymów w jego zastępstwie kardynał Merry del Val. Przemawiając do nich udzielił im apostolskiego błogosławieństwa, poczem każdy z obecnych otrzymał medal pamiątkowy i egzemplarz drukowanej przemowy Ojca św.

Na zakończenie podam jeszcze dwie krótkie wiadomości. Jedna dotyczy odczytu znanego duńskiego krytyka Jerzego Brandesa „O wielkości ludzkiej i utylitarnej moralności". Jakkolwiek ze zwykłą swadą wypowiedziany i przez publiczność oklaskiwany, odczyt ten zawierał wiele zdań, na które zgodzić się niepodobna. Mówiąc n. p. o zdaniu Taine'a, że otoczenie fizyczne, intellektualne i społeczne wytwarza wielkich ludzi, stawia w jednej linii Chrystusa, Buddę i Lutra — a idąc za zdaniem Nietschego, że przeciwnie wielkie osobistości wpływają na swoje otoczenie, twierdzi, że niema absolutnej moralności, owego kategorycznego imperatywu Kanta że wszelkie sztuczne konstrukcye, opierające się na absolucie, nie mogą ostać się wobec bliższego badania, że moralność jest względną i że należałoby pojęciu jej przywrócić właściwy, utylitarny, czysto i ściśle socyalny charakter. Równie rażącem jest n. p. porównywanie cudów Pana Jezusa z umiejętnymi wynalazkami Pasteura, które i po jego śmierci tylu ludziom zdrowie powracają. Zapomniał widać prelegent, że to działanie wypływa z zastosowania środków materyalnych, działających według stałych od Boga ustanowionych, praw natury — gdy Zbawiciel jednem słowem leczył chorych, pomnażał chleb, uciszał burzę i wskrzeszał umarłych. To też tylko płytko patrzących pyszałków wiedzy twierdzenia takie zadowolnić mogą.

Rzecz druga, o której chcę wspomnieć dotyczy rodaczki naszej panny Jadwigi Szayerówny, która występując w różnych miastach tutejszych jako śpiewaczka operowa, coraz to większe zyskuje sobie we Włoszech uznanie. Ostatnimi czasy występowała na scenie w Wenecyi w roli Neddy w „Pajacach" Leoncavalla, zyskawszy sympatye publiczności i wielkie pochwały tamtejszych dzienników. Sława jej rozszerzyła się widać już w dalsze strony i tymi dniami bowiem sympatyczna rodaczka nasza zaangażowana została telegraficznie pod bardzo korzystnymi warunkami na kilka występów do włoskiej opery w Petersburgu.

Wincenty Sroka

Groźna sytuacya zagraniczna.

Dotąd posiadamy bardzo szczupłe wiadomości o zdobyciu Skadaru i w dodatku pochodzące tylko ze źródła czarnogórskiego. Odnośna depesza urzędowa z Cetynii, brzmi, jak następuje:

Protokół w sprawie kapitulacyi Skadaru podpisany został przez Essada baszę. Garnizon opuścił miasto z bronią w ręku. Wojska tureckie zeszły najpierw z pozycyj, których Czarnogórcy nie zdołali jeszcze zdobyć.

O godzinie 11 w nocy (z wtorku na środę) zatknięto sztandar czarnogórski na Taraboszu i Brdicy. Turcy porzucili następnie inne pozycye. Na cytadeli zatknięto sztandar czarnogórski, poczem wojska czarnogórskie zajęły miasto. Na całym froncie salwy armatnie obwieściły zajęcie miasta.

W Cetynii dowiedziano się o zajęciu Skadaru o godzinie 2 w nocy, o którym to czasie nadszedł do króla telegram od następcy tronu. Strzały armatnie i dzwony oznajmiły ludności o zajęciu Skadaru. Wszyscy mieszkańcy wyszli z domów i udali się przed pałac królewski, gdzie urządzono burzliwą owacyę dla króla i dla armii. Król Mikołaj wygłosił z balkonu przemówienie do ludności, wśród której panował niesłychany entuzyazm. Przedstawiciele państw bałkańskich złożyli królowi życzenia.

Fakt zdobycia tej twierdzy, oblęganej od pół roku przez Czarnogórców może, skutkiem osobliwych warunków politycznych, w jakich nastąpił, pociągnąć za sobą nieobliczalne narazie następstwa.

Zdaje sobie z tego sprawę przedewszystkiem opinia publiczna w Wiedniu. Wszystkie dzienniki — bez wyjątku — dają wyraz zarówno swemu rozgoryczeniu z powodu nieudolności dyplomacyi austryacko-węgierskiej, jakoteż obawom z powodu tego, co najbliższa przyszłość kryje w sobie dla Austro-Węgier. Widmo wojny nietylko z Czarnogórą i ewentualnie ze Serbią, ale także widmo rozstrzygającej wojny z Rosyą stanęło znów przed oczyma wszystkich. Wszelkie rekryminacye są oczywiście teraz spóźnione, a dobrych rad publicystów wiedeńskich hr. Berchtold oczywiście nie posłucha.

Charakterystycznem jest oświadczenie urzędowego „Fremdenblattu", równie mdłe, jak cała polityka bałkańska Austro-Węgier. Dziennik ten pisze „a propos" zdobycia Skadaru: „Rząd austryacki ujrzał się spowodowanym zająć się tą sprawą szybko i bez wahania, przedkładając mocarstwom konkretne propozycye, które zmierzają do użycia stanowczych zarządzeń celem spowodowania Czarnogórców do najszybszego opuszczenia Skadaru". Więc znowu mocarstwa mają decydować o tem, co mają Austro-Węgry uczynić, aby ratować stworzoną we własnym interesie Albanię. Jak zaś wychodziły Austro-Węgry dotąd, opierając się na mocarstwach, mamy tego świeże dowody.

„Reichspost", mimo swego całego szowinizmu austryackiego, zdaje sobie jasno sprawę z sytuacyi. Jest ona zdania, że Czarnogórcy, posiadłszy raz Skadar i rozporządzając ciężką artyleryą, nie dadzą się stamtąd wyrzucić. „Stawka Austro-Węgier w obecnej grze jest bardzo wysoką — pisze „Reichspost". Jeżeli Austrya nie chce stracić wszelkiego posłuchu i znaczenia w kwestyach najżywotniejszych, jeżeli nie chce być wypartą ostatecznie z morza Adryatyckiego, jeżeli nie chce, aby każdy jej kupiec i obywatel był z pogardą traktowany za granicą, powinna szybko i energicznie działać. Każda godzina zwłoki przyniesie nową katastrofę". Skąd jednak znajdzie się w danym wypadku energia?

„N. fr. Presse" nawet, ona, która w różowem świetle widziała sytuacyę od samego początku zawieruchy bałkańskiej, uznaje, że Austro-Węgry zostały mocno zagrożone. — W swoich wywodach dochodzi ona do bardzo wyraźnego wniosku, a mianowicie, że „Jeżeli mocarstwa nie znajdą środków, aby króla Mikołaja zmusić do opuszczenia Skadaru, to będzie to musiała uczynić monarchia austryacka. Następstwa zajęcia Skadaru przez Czarnogórę są bardzo przykre już dlatego, że fakt ten wznowi agitacyę panslawistyczną w Rosyi i wzbudzi na nowo wszystkie namiętności przeciw Austro-Węgrom na Bałkanie".

„Die Zeit" zaś wyraża przekonanie, że ponieważ Austro-Węgry będą teraz prawdopodobnie zmuszone wkroczyć do Czarnogóry, przeto grożą w tym wypadku komplikacye, których doniosłości nawet przewidzieć nie można. „Ale zachodzi kwestya — pyta się z troską ten dziennik — jak zachowają się inne mocarstwa, a przedewszystkiem Rosya i czy nasz rząd zdecydowany jest — wbrew woli innych mocarstw, odebrać Skadar Czarnogórze"?

Z wywodów „W. Allg. Ztg", zostającej, jak wiadomo, w bliskich stosunkach do ministerstwa spraw zagranicznych, zasługuje przedewszystkiem na uwagę ten ustęp, w którym zaznacza, że Czarnogóra została zachęcona do walki o Skadar przez zachowanie się niektórych mocarstw. Na okoliczność tę zwracaliśmy wiele razy uwagę czytelników i, jak się teraz pokazuje, zupełnie słusznie.

Prasa niemiecka jednozgodnie wyraża zapatrywanie, iż skutkiem upadku Skadaru sytuacya międzynarodowa zaostrzyła się w sposób bardzo niebezpieczny. Gdy zaś nie można przypuścić, aby Czarnogórcy wycofali się dobrowolnie ze Skadaru — przeto nie pozostanie Austro-Węgrom nic innego, jak wyciągnąć najdalej idące konsekwencye ze swego dotychczasowego stanowiska.

Dzienniki angielskie stwierdzają, że zdaniem dyplomatycznych kół angielskich Austro-Węgry znalazły się w najgorszem i najprzykszejszem położeniu. Przypuszczają one, że Austro Węgry zostaną zmuszone do energicznych kroków, ale zarazem wyrażają obawę, czy nie ulękną się one ostatecznych konsekwencyj swego energicznego wystąpienia.

Prasa angielska podnosi przytem, że na Serbię spada właściwie wina upadku Skadaru, gdyż mimo przyrzeczenia znaczną część swoich wojsk pozostawiła pod tą twierdzą, zwłaszcza ciężką artyleryę, którą Czarnogórcy zdobyli Tarabosz. Na Serbię więc spada wyłącznie odpowiedzialność za wszystkie komplikacye, jakie obecnie grożą Europie.

Rada m. Krakowa.

Ostatni etap w sprawie Wielkiego Krakowa.

W uroczystym nastroju zebrała się wczoraj na posiedzenie Rada m. Krakowa. Na porządku dziennym znajdował się tylko jeden punkt i to w referacie samego prezydenta Dra Lea, mianowicie przyjęcie układu z m. Podgórzem o przyłączenie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał prezydent dwa listy, nadesłane od r. m. red. Konopińskiego oraz prof. Ponikły, którzy na posiedzenie przybyć nie mogli.

Prowadzenie obrad objął wiceprezydent Dr Szarski, poczem Dr Leo z miejsca referenta wygłosił obszerne przemówienie, w którem przedstawił historyczny przebieg układów o przyłączenie Podgórza.

Dyskusya.

R. m. J. K. Federowicz w gorących słowach wyraził uznanie dla prezydenta i całej Rady.

R. m. Bandrowski przemawiał imieniem klubu demokratycznego, wyraził podziękowania dla twórców nowej ustawy, t. j. Sejmowi, Radzie m. podgórskiej, prez. Dr Leowi i wszystkim tym, którzy przy pracy tej współdziałali.

R. m. prof. Jul. Nowak oświadczył również imieniem klubu konserwatywnego, że wniosek jednomyślnie przyjmną.

Następnie przystąpiono do głosowania.

Jednomyślnie uchwalono następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przedłożone i uchwala połączyć z miastem Krakowem miasto Podgórze.

2) Rada miasta zatwierdza projekt układów o połączenie Podgórza z Krakowem i upoważnia prezydyum miasta łącznie z subkomitetem komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do podpisania powyższego układu.

3) Rada miasta zatwierdza projekt ustawy o połączenie Podgórza z Krakowem.

4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości projekt układów z Radą powiatową wielicką i upoważnia subkomitet komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do przeprowadzenia dalszych pertraktacyj i zawarcia układu z reprezentacyą powiatu wielickiego w sprawie przyjścia z pomocą Radzie powiatowej wielickiej za ubytek w dochodach, spowodowany wyłączeniem z okręgu powiatu wielickiego miasta Podgórza.

Na tem posiedzenie zakończono.

Nowa ustawa antypolska.

W dyskusyi nad przedłożeniem rządowem nowego funduszu antypolskiego przemawiali jeszcze poseł centrowy hr. Praschma, który poruszył sprawę majątku Kołowiecko, czy-

niąc zarzuty nieprawidłowego postępowania zarządowi domen, który chciał za wszelką cenę przeszkodzić przejściu majątku w polskie ręce.

Poseł Korfanty, który przemawiał następnie, zajął się historyą panowania pruskiego na ziemiach polskich i napiętnował oszczerstwa Fryderyka Wielkiego, rzucane na Polaków. Za to przywoływał prezydent mowcę do porządku. Pos. Korfanty mówił dalej, jak to za czasów Fryderyka Wilhelma II. konfiskowano dobra polskie i rozdarowywano ludziom mile widzianym w sferach rządzących. Owczesne stosunki przypominają w pewnym względzie to, co dzisiaj się dzieje. I dzisiaj ucisk na polu religii, narodowości i języka. Prowadzi się politykę wytępienia. A cóż na usprawiedliwienie tego? — Rzekome tendencye rewolucyjne, których u nas nigdy nie było! Polacy nie uprawiają ucisku, lecz sami wystawieni są na ucisk. Czy panowie myślicie, że świat cywilizowany sławi wasze czyny, jako bohaterstwo? To, co wy robicie, nie jest sławą, to piętno hańby dla naszych ciemiężycieli.

Prezydent wzywa mowcę do porządku.

Poseł Korfanty: Wierzymy, że nasza sprawiedliwa sprawa wreszcie jednak zwycięży!

Po mowie Korfantego odezwały się oklaski z ław polskich.

Przed zamknięciem dyskusyi pos. Trąmpczyński wyraził żal, że z powodu zamknięcia dyskusyi nie może wykazać, iż poseł Winkler przekręcił historyę, przedstawiając właśnie przeciwny fakt, niż ona podaje.

Do polskich dworów!

Z zarządu Sekcyi Kolonij wakacyjnych dla pracownic Polskiego Związku niewiast katolickich otrzymujemy następującą odezwę:

Czekamy słońca i wiosny. Pragniemy, aby ich piękno ozłociło nasze dole, aby wypłoszyło szare smutki zimy — i zbudziło nieśmiertelnie odradzającą się nadzieję. Niech ciepłem i jasnością zaleje świat — i niech dotrze promieniami swymi wszędzie: w mroczne ściany fabryk, czy pracowni, gdzie czasu niema, by radować się słońcem, lecz gdzie mimowiednie budzi się wiara, że będzie lepiej. I na chwilę myśl wybiega w dni przeżyte — w dni szczęśliwe.

Wszakże byli dobrzy ludzie, co pozwolili zbiedzonemu dziecku miasta odetchnąć szeroko powietrzem czystem pól i lasu i dali mu poznać życie wsi, życie pracowite, a bujne polskiego dworu. Wspomnienie rozjaśnia myśl — i wybiega na usta uśmiechem. „Ach, Boże — myśli inna pracownica — ty miałaś przynajmniej wakacye, a ja, czy dla mnie w tym roku znajdzie się miejsce?!"

Ta sama troska zaprząta serca i myśli owej garstki osób, które Kolonię wakacyjną dla pracownic do życia powołały i dalszy rozwój zapewnić jej pragną.

Czy znajdzie się dość ofiarnych dworów polskich, któreby dać zechciały najskromniejsze choćby pomieszczenie, pożywienie najprostsze — i swój wpływ dobroczynny jako atmosfera, jako otoczenie?

Ubiegłego roku 28 dziewcząt korzystało z gościnności dworów polskich pp.: Oborskiej z Mielca, Mrozowickiej z Korabnik, ks. Lubomirskiej z Przeworska, Łastowieckiej z Sitarówki, Jędrzejowiczowej z Dylągówki, Kostkowej z Woli Dębowieckiej, Kellermanowej z Kańczugi, Niemojewskiego z Rząski. Oby w tym roku te ośm dworów znalazły dziesięciokrotnych naśladowców.

Wcale nie idzie o to, aby wysłane pracownice w próżniactwie czas pędzić miały: niech wyręczają panią domu, niech będą użyteczne — i w tym kierunku listy opiekunek zeszłorocznych, nadesłane Sekcyi Kolonij wakacyjnych dla pracownic P. Z. N. K. mogłyby stanowić „sui generis" reklamę. Dowód, że kolonistki zrozumiały obowiązki każdego człowieka i swój obowiązek wdzięczności, okazując ją czynem.

Tyle razy podnoszoną już była na tem miejscu wartość wakacyj dla zdrowia sfery pracującej w warunkach złych, ciężkich i niehygienicznych, że zbytecznem jest się powtarzać — idzie raczej o podniesienie waloru, jaki ma właśnie pobyt parotygodniowy w atmosferze dworu wiejskiego, w zbliżeniu się do innych ludzi, do innych warunków, w odetchnięciu powietrzem, nie mającem nic wspólnego z zaduchem miasta, z tłumnym, a często nienawistnym żywiołem fabryki lub pracowni. Dlatego to idealnego waloru winny starania ludzi dobrej woli znaleść poparcie jaknajszersze.

Sekcya Kolonij wakacyjnych dla pracownic Polskiego Związku niewiast katolickich otwiera listę zgłaszających swą gościnność dworów polskich — i ufa, że nie zamknie jej przez całe lato. Dla zorganizowania wyjazdów już od 15 maja potrzebne są jednakże zgłoszenia jaknajwcześniejsze. — Adresy dla listów:

Stanisł. hr. Wodzicka, prezesowa P. Z. N. K.

Ksawerowa Łewkowiczowa, przewod. Sekcyi — Kraków, ul. Krowoderska l. 21.

Polski Związek Niewiast Katolickich, ul. Szczepańska l. 5.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 29; zachód przypada o godzinie 6 minut 46; długość dnia godzin 14 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Marka, pojutrze w sobotę św. Kleta i Marc.

O Egerji Wielopolskiego mówił wczoraj r. K. Bartoszewicz w Klubie prawników i Kole literackim. Była nią hr. Kellerowa, prawnuczka hetmana Wacława Rzewuskiego, siostrzenica Henryka Rzewuskiego, żona dyrektora spraw wewnętrznych za czasów Wielopolskiego. Olśniewała wspaniałą urodą i sprytem. Rozkochał się w niej idealnie Kraszewski, kiedy mąż jej był wiceburmistrzem cywilnym w Żytomierzu. Listy jej do wielkiego powieściopisarza (wyjątki znich odczytywał prelegent) pełne były polotu, poezyi, patryotyzmu. Kiedy Keller został gubernatorem mińskim, pani hrabina zwróciła na siebie uwagę cara Aleksandra II. — odtąd miała wstęp na dwór petersburski, spotkał się znią i później sam cesarz niemiecki Wilhelm I. i podziwiał jej męski rozum. Są wskazówki, że „aljantka" Wielopolskiego przyczyniła się do jego nominacyi na naczelnika rządu cywilnego. W Warszawie brylowała na salonach W. Ks. Konstantego i korespondowała z cesarzem Aleksandrem, zdając mu sprawę z tego, co się dzieje w Polsce. Choć skończyła marnie jako konfidentka policyi rosyjskiej w Paryżu postać to bądź co bądź niezwykle interesująca. Pozostała po niej broszura francuska w sprawach polskich (1862).

Prelegent odtworzył tę postać przeważnie na podstawie źródeł rękopiśmiennych i dał wysoce ciekawy przyczynek do dziejów 1862-1863 r.

Odczyt wygłoszony ze znaną swadą, pełen nieznanych, a bardzo ciekawych szczegółów żywo zainteresował licznie zebranych słuchaczy, którzy hucznymi oklaskami dziękowali prelegentowi.

Po odczycie odbyła się wspólna kolacya, podczas której r. dr. August Sokołowski w ciepłych słowach wzniósł toast na cześć r. Bartoszewicza, podnosząc jego wybitne i poważne zasługi na polu narodowego piśmiennictwa.

Kraków 24 kwietnia.

Sojusz Rusinów z Prusakami. Z powodu cofnięcia skargi Ukraińców przeciwko „Głosowi Narodu" i „Czasowi", — pisze „Prikarpatskaja Ruś": „Fakt ten i bez sądu jasno mówi o tem, — kto winien. Cofnięcie skargi w tak ważnej i zasadniczej kwestyi jest równoznaczne z przyznaniem się „Mazepińców", że ścisłe ich finansowe związki z pruskim rządem nie są wymysłem. Ich obecne postępowanie, ich powoływanie się na wojenną mowę kanclerza niemieckiego dowodzą, że związki nie tylko nie zostały zerwane, ale że je jeszcze wzmocniono...;„

Obchód 3 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego obchodu 3 maja w lokalu Koła mieszczańskiego w celu ostatecznego ułożenia programu obchodu.

Uchwalono między innymi wysłać deputacyę do wicepresydenta Dra Szarskiego z prośbą o przyjęcie godności prowadzącego pochód.

Z teatru miejskiego. W trzech aktach odwiecznej komedyi pt. „Bocian" Leopolda Kampfa, które teatr krakowski wystawia w sobotę 26 b. m., główną rolę kebiecą, Nowy, objęła p. Solska, Roberta Dormana, lotnika gra p. Solski, Meię, lekarkę p. Zawiejska, Karola, kompozytera p. Bończa. Inne wybitniejsze role spoczęły w rękach artystów: pp. Biegańskiego, Kosińskiego, Szymborskiego; pp. Czaplińskiej i Regerówncj.

Koncert na kolonie Rabczańskie i kolejowe, jaki urządza Towarzystwo Muzyczne jutro (w piątek) wieczorem w sali Starego Teatru budzi bardzo żywe zainteresowanie w szerokich kołach krakowskiej publiczności. Z jednej strony silną atrakcyę stanowi dobroczynny cel, tak sympatyczny i tak bardzo w Krakowie popularny, a z drugiej nadarza się sposobność usłyszenia po raz pierwszy orkiestry smyczkowej, złożonej z kilkudziesięciu najlepszych krakowskich skrzypków, wiolistów i wiolonczelistów. Orkiestra ta wyćwiczona i zgrana, dzięki licznym, od kilku miesięcy regularnie odbywanym próbom pod kierownictwem Dyr. Nowowiejskiego przygotowała na piątkowy koncert szereg przepięknych, a bardzo rzadko u nas granych utworów. O zainteresowaniu się tem nowem przedsięwzięciem artystycznem świadczy fakt, że także z prowincyi napływają liczne zamówienia na bilety. Nie ulega wątpliwości, że oprócz sukcesu artystycznego, koncert ten przyniesie piękny dochód dla obu humanitarnych i tak godnych poparcia instytucyj. Pozostałe bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu przy kasie Starego Teatru.

Odczyty o pragmatyzmie. Przypominamy, że w sobotę o godzinie 6 popoł. w sali Kopernika odbędzie się pierwszy wykład Dra Wł. M. Kozłowskiego o pragmatyzmie. Dr Kozłowski należy do najlepszych znawców głośnego dziś kierunku filozoficznego. Jego rozprawę o Pragmatyzmie uwieńczyła nagrodą w roku zeszłym Akademia francuska. Nie wątpimy, że wykształcona publiczność krakowska, tudzież młodzież tłumnie pospieszą, aby posłuchać wykładów znakomitego prelegenta, który umyślnie w tym celu do Krakowa przyjeżdża. Wolne wykłady odbędą się w poniedziałek, wtorek, środę i piątek. Czwarta część dochodu jest przeznaczona na polską szkołę w Czechowicach na Śląsku.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. Dnia 19 kwietnia b. r. odbyło się poraz pierwszy zebranie towarzyskie członków Krakowskiego Towarzystwa Technicznego ze wspólną kolacyą. Pomimo przeciążenia obowiązkami zawodowymi, przybyli technicy na to pierwsze zebranie towarzyskie bardzo licznie.

Po wzajemnem zapoznaniu się zasiadło do kolacyi 54 członków Towarzystwa technicznego wśród wesołej pogadanki. Serdeczny nastrój i szczery humor dowiodły niezbicie, że węzły koleżeńskie i w dalszym życiu wśród trudów i znojów zawodu istnieją i istnieć będą.

Szkoda tylko, że tak nielicznie z grona naszego należycie oceniają znaczenie bliższego poznania się i wymiany myśli, która tak bardzo potrzebną jest w życiu, szczególnie techników.

Zebranie przeciągnęło się do północy wśród wesołej, pełnej szczerego humoru pogawędki, a życzeniem wszystkich było, by zebrania takie odbywały się częściej bądź to w lokalu Towarzystwa, bądź też w jednej z restauracyj.

Inicyatorami wieczoru byli: prof. Dr Rakowiecz, Inż. J. Herdliczka, Inż. M. Niżyński, którym należy się serdeczne podziękowanie.

Polski amator magik p. Jaś Kolisek z Wiednia, uproszony przez Tow. kolonii wakacyjnych w Kochanowie dla uczniów i uczenic krakowskich szkół ludowych i wydziałowych obiecał zareprodukować bezinteresownie cały swój nader ciekawy i efektowny repertuar sztuki magicznej, aby przysporzyć funduszów na cele instytucyi, wysyłającej corocznie około 150 dzieci na pobyt letni do Kochanowa. Przedstawienia odbędą się w sobotę i niedzielę 26 i 27 kwietnia w sali gimnastycznej przy ul. Szlak 3.

Początek o godzinie 6. — Ceny miejsc: 2 K, 1 K i 50 h.

Z krakowskiego Tow. historycznego. W sobotę 26 kwietnia o godz. 5 wieczorem odbędzie się w sali Seminaryum Archeologicznego (ul. św. Anny l. 12 Bibl. Jagiell.) czwarte zebranie zwyczajne Krakowskiego Koła Tow. Historycznego z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dra Władysł. Konopczyńskiego z Kongresu Międzynarodowego w Londynie. 2) Kwestya zjazdu historyków polskich (referent prof. Dr Stan. Krzyżanowski). 3) Sprawy bieżące. 4) Wnioski członków.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego Rynek 6 odbędzie się wieczorek tańcujący dnia 26 bm. w sobotę. Początek o godzinie wpół do 8. — Wstęp dla członków 50 h, dla gości 1 K.

Z Przytuliska weteranów powstania. Walne zgromadzenie „Przytuliska" odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 5 popołudniu w sali przy ul. Biskupiej l. 16. Na porządku dziennym wybory 12 członków Wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej.

W P. Z. N. K. (Szczepańska 5) odbędzie się w sobotę 26 bm. wyjątkowo o 6 popoł. odczyt księdza Szymbora pt. „Misye dworcowe". — Goście mile widziani.

Nagły zgon. Wczoraj przy ul. Podwale zmarła nagle na udar serca 48-letnia Bronisława Florczyk. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Obława policyjna zarządzona dzisiejszej nocy, spowodowała aresztowanie około 40 osób obojga płci, które odstawiono „pod telegraf". Przytrzymane indywidua po stwierdzeniu identyczności, bądź puszczone będą na wolność, bądź odstawione do szpitala.

Włamanie. Do sklepu z wiktuałami Jana Błoniarza przy ul. Smoleńsk l. 12 włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli towaru oraz gotówki łącznej wartości 150 K. Policya śledzi za włamywaczami.

Pogoda. Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od + 4·2 do + 9·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 24 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·3 mm, — termometru + 5·1 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 24 kwietnia Ciepłota najwyższa — 5·4° Cels., najniższa — 0·0° C. Ciśnienie powietrza 686·3. — Kierunek wiatru zachodni. — Prognoza: pogoda zmienna, wiatr, śnieg, krupy.

Kronika zamiejscowa.

Prośba z kresów. Koło TSL. w Białej przysyła nam odezwę, z której podajemy ważniejsze ustępy:

Jak corocznie, tak i teraz zwracamy się do społeczeństwa naszego z prośbą o składki na potrzeby oświatowe kresów zachodnich.

Koło nasze w roku ubiegłym urządziło w Białej i w gminach okolicznych 136 odczytów w 24 gminach, założyło 4 nowe czytelnie ludowe i wypłaciło 3 stukoronowe stypendya uczniom szkół średnich TSL. w Białej. Dzięki datkom, napływającym z całego kraju, urządziliśmy w roku zeszłym majówkę dla (600) polskich dzieci bialskich i obdarowaliśmy ciepłą odzieżą na gwiazdkę 260 dzieci ze szkół TSL. W ten sposób spełnismy obowiązek opieki pozaszkolnej nad dziećmi robotników bialskich, których tyle pokus natury materyalnej wabi do zakładów niemieckich. Jeśli kiedy, to w tym roku powszechnego zastoju w przemyśle — dzieci robotników bialskich potrzebują opieki i pomocy finansowej.

Obecnie, pragnąc zorganizować doroczną majówkę dla dzieci ze szkoły TSL., pragnąc urządzić wielką wycieczkę ludową i szkolną do Krakowa pragnąc zaopatrzyć w biblioteki najbardziej zagrożone gminy powiatu bialskiego i bielskiego, zwracamy się do Rodaków, rozumiejących ważność pracy oświatowej na kresach, do Rad powiatowych i gminnych, do polskich firm handlowych i przemysłowych, do wszelkich patryotycznych Instytucyj i Stowarzyszeń z prośbą o przysyłanie choćby drobnych datków na obronę kresów: na ratowanie ginących pod naporem niemczyzny i na pomoc dla tych, którzy budzą się z długiego uśpienia.

Fr. K. Bułkowski sekretarz. *Dr. T. Mikułowski* prezes.

Z życia towarzyskiego w Wadowicach. Piszą do nas z Wadowic:

Drugie z rzędu zebranie towarzyskie w Czytelni urzędniczej, połączone z koncertem muzykalno-wokalnym, które odbyło się w ubiegły czwartek, udało się świetnie.

Jako solista wieczoru pierwszy grał młody skrzypek Dr Kaczmarski.

Następnie grała utwory Chopinowskie młodziutka pianistka panna J. Nowakówna, która jest nietylko utalentowaną, nauczycielką muzyki, ale i artystką.

Sale czytelni były po brzegi wypełnione doborową publicznością a sympatyczny wieczór zakończyły ochocze tańce, które się późno w noc przeciągły.

Wiec rolniczy w Lubatowej (pow. Krośnieński) w sprawie organizacyi rolniczej odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia br. o godzinie 12 w południe. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Żydzi bojkotują nas także. Żydowskie gazety warszawskie uprawiają obecnie z coraz większą zawziętością bojkot „gojów". Nawet w ogłoszeniach gazet żydowskich zjawiają się takie krzykliwe odezwy, jak: „żydzi, wynajmujcie letnie mieszkania tylko u żydów", „żydzi, kupujcie tylko u żydów" i t. p. Jakaś firma żydowska w Łodzi poszukuje szwaczek wyłącznie żydówek!! lub Niemek itp. Dalej donoszą, że w pewnej wielkiej piekarni żydowskiej w Łodzi pracowały liczne chrześcijanki. Gdy przeciw temu wystąpiły gazety żydowskie, piekarz wysłał wóz z werbownikami, którzy na ulicach „żydowskich", jakby w jakiej Jerozolimie — wywoływali: które żydówki chcą pracować w piekarni? Werbownicy odwozili zaraz chętne amatorki.

Sprawa hr. Ronikiera. Warszawska izba sądowa odrzuciła prośbę hr. Ronikiera o zwolnienie go z więzienia. Hr. R. prośbę tę motywował chorobą serca; oświadczał gotowość zabezpieczenia stawiennictwa swego do sądu przez złożenie kaucyi gotówką w kwocie 100.000 rb. Wczoraj zaczęła po Warszawie krążyć pogłoska, jakoby dwóch jakichś ludzi zwróciło się do odpowiednich władz z samooskarżeniem w sprawie głośnego zabójstwa Stanisława Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych, za co został skazany na ciężkie roboty szwagier zamordowanego Bogdan Ronikier. Podobno ludzie owi przyznają się do zbrodni i szczegółowo opisują jej przebieg. O ile pogłoska ta jest prawdziwa, ustali śledztwo.

Obrażeni Moskale. Ponieważ obywatele Mińska obrali do Rady miejskiej większość Polaków, „Nowoje Wremia" gani obowiązującą w Rosyi (i w Mińsku) ustawę o samorządzie miejskim z roku 1892 i domaga się jej zmiany w ten sposób, ażeby „swobodne" wybory dawały zawsze większość rajców rosyjskich.

Z dziedziny wojskowości.

Po Zeppelinie samolot niemiecki we Francyi. Nadpowietrzne statki niemieckie stanowczo nie zdążają tam, dokąd ich sternicy chcieliby je skierować, ale płyną konsekwentnie ku Francyi, by wyzbyć się swych zazdrośnie strzeżonych tajemnic.

Onegdaj we wtorek wylądował w okolicy Nancy koło Aracourt aeroplan niemiecki. Depesze twierdzą z eufemizmem, że „kierowali" nim dwaj oficerowie niemieccy. Słusznie tak nazwany samolot wzniósł się w powietrze w Darmstadzie i miał zanieść swych pasażerów do Metzu. Po drodze rozmyślił się jednak i skierował swój lot ku Francyi, gdzie niebawem z powodu defektu motoru trzeba było wylądować.

Francuskie władze odniosły się do swych nowych gości ze zwykłą sobie uprzejmością, ale i ironią. Lotnikom niemieckim pozwolono bowiem powrócić do Niemiec drogą powietrzną, ponieważ dochodzenia dowiodły, że na ziemię francuską zapędziła ich vis major.

Dokądże teraz ta vis major zapędzi nieszczęsnych synów Ikara?

Wiadomości kościelne.

Wielkanoc. (Woskresenije) według gr. kat. obrządku przypada w następną niedzielę tj. 27 b. m.

Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w gr. k. parafialnym kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący:

Wielki Czwartek: Jutrznia i 12 ewangelii o męce Pańskiej o godz. 5 popołudniu.

Wielki Piątek: o godzinie 12 w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela.

Wielka sobota: Nabożeństwo o godz. 8 rano.

Poniedziałek Wielkanocny: Jutrznia o godz. 8-mej, suma o godz. 10·30, nieszpory o g. 4.

Wtorek Wielkanocny: jak poniedziałek.

Biskupia wizytacya kanoniczna parafii św. Mikołaja w Krakowie odbędzie się w dniach 27—30 b. m.

Dnia 27 kwietnia o g. 9 Msza św. z przemową i modlitwą za zmarłych, o godz. 9·30 bierzmowanie, o g. 10 suma z kazaniem przez jednego z XX. Proboszczów krak., o g. 4 popoł. komitet parafialny.

28 kwietnia o g. 9 wizyta kościoła, scrutinium z księżmi — 29 kwietnia o g. 9 Msza św. na Prądniku — katechizacya w szkole — 30 kwietnia o g. 8 Msza św. u św. Łazarza — książki — o godzinie 4 na probostwie książki parafialne — narada nad rozgraniczeniem parafii.

W Sodalicyi Maryańskiej studentek (Starowiślna 3) odbędzie się w piątek 25 bm. o godzinie 7 odczyt p. Maryi Ihnatowiczówny p. t. „Chrześcijański a socyalistyczny pogląd na kwestyę społeczną". Goście mile widziani.

Sodalicya św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, urządza w kościele Najśw. Maryi Panny nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady, w sobotę o godz. 9, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, które wypowie O. Zygmunt Janicki.

Wielka Księga Adresowa mm. Wielkiego Krakowa i Podgórza na rok 1913 St. Mikulskiego, rocznik VIII. Wydawnictwo to tak pożyteczne, które z rozwojem Wielkiego Krakowa stało się nieodzownym podręcznikiem w codziennym życiu, prezentuje się bardzo korzystnie. Okazały tom w wielkim formacie, ułożony starannie i bardzo przejrzyście, informuje dokładnie o adresach prywatnych mieszkańców Wielkiego Krakowa i Podgórza. Zawiera nadto VII. innych działów, zawierających adresy oficerów i urzędników wojskowych, wykaz właścicieli realności w całym Wielkim Krakowie, spis firm protokółowanych, spis adresów urzędów, instytucyj i stowarzyszeń, dział informacyjny, podzielony podług zawodów oraz nowo wprowadzony dział zawierający wszystkie adresy i informacye zakopiańskie. Jak nas poinformował wydawca, adresy mieszkańców zestawiono w biurze meldunkowem c. k. Dyrekcyi policyi, które zostało w ostatnim czasie zupełnie zreformowane.

Cena Księgi Adresowej jest stosunkowo bardzo przystępną (6 K), pomimo tego, że p. Mikulski księgę swoją wydaje bez żadnych subwencyj, o które dotychczas, wobec nieproduktywności wydawnictwa naprożno u właściwych czynników usilnie kołata.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 24, 25, 28 kwietnia Profesor Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego". 3 godz.).

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim". (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Tajemniczy Dżems".

Piątek. 1) „Warszawianka", pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański. 2) „Sędziowie", tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego. Ceny popularne.

Sobota. „Bocian", 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bocian". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Tajemniczy Dżems".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od wtorku dnia 22 bm. począwszy aż do odwołania

„Drugie życie"

(Der Andere)

dramat Pawła Lindaua w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinbardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestannie 130 razy.

Codziennie trzy oddzielne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 8·30.

Legitymacye ważne w piątek i poniedziałek.

Ze sportu.

Zapowiedziane na najbliższą niedzielę zawody „Cracovii" z drużyną z Bielska zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na ostatnie z trudem uzyskane zwycięstwo naszej drużyny w ubiegłą niedzielę w Bielsku.

Zawody z klubem bielskim cieszą się stale powodzeniem. Drużyna bielska rozporządza znakomitymi graczami o dobrej technice i kombinacyi. Ze względu na wartość tych zawodów, kierować niemi będzie wydelegowany z Wiednia sędzia.

Walne Zgromadzenie „Cracovii" odbędzie się w sobotę dn. 26 bm. o g. 5 w Tow. lekarskiem przy ul. Radziwiłłowskiej.

Schronisko dla turystów w Ojcowie. W dn. 7 maja, staraniem olkuskiego oddziału Tow. krajoznawczego będzie poświęcone i otwarte schronisko Tow. krajoznawczego w Ojcowie. — Korzystać ze schroniska będą mieli prawo wszyscy członkowie Tow. krajoznawczego w Królestwie, oraz wycieczki krajoznawcze. Noclegi udzielane będą za płatnymi biletami w cenie 15 i 30 kop. od osoby dla członków Towarzystwa krajoznawczego i po 25 i 45 kop. dla nieczłonków, oraz po 15 kop. dla wycieczek szkolnych. Schronisko otwarte będzie cały rok, pomieścić może około 40 osób.

Z sali sądowej.

Piętka — Okołowicz.

Dziś przed tym samym co wczoraj trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciw p. Okołowiczowi, oskarżonemu o obrazę czci popełnioną drukiem na osobie p. Piętki.

P. Okołowicz po wykryciu bezpodstawności zarzutów dał odpowiedź p. Piętce w „Przeglądzie emigracyjnym" p. t. „Oszczerstwo". W artykule tym podał p. Ok. między innemi, że podobne oszczerstwo rzucić może tylko człowiek podły i moralnie upadły. Drugą skargę wniósł p. Piętka przeciw p. Okołowiczowi, za artykuł umieszczony w „Pracy", gdzie zarzucono p. Piętce malwersacye z pieniądzmi Tow. św. Rafała.

Osk. W obszernym przemówieniu wyjaśnia, iż pierwszy artykuł sam napisał. Sprawa Nowickiego została odpowiednio zbadana i wyjaśniona. Ta sprawa więc chyba odpada. Pozostaje druga w sprawie malwersacyi p. Piętki w Tow. św. Rafała. Artykułu tego oskarżony nie pisał. Wiadomość dostał z wiarygodnego źródła. Zresztą sprawą tą zajmowała się prokuratorya. Oskarżony bierze pełną odpowiedzialność za umieszczenie tej wiadomości.

— Malwersacye p. Piętki były następujące: Tow. św. Rafała dla kontroli wprowadziło system opłacania należytości, za przejazd wychodźców w „Banku związkowym" Bank przysłał pieniądze do „Vaterlandu" w Rotterdamie, Tow. św. Rafała otrzymywało prowizyę, a prócz tego pogłówne od każdego emigranta. Pogłówne to wynosiło 4 K. Pan Piętka uprawiał to na własną rękę i pieniądze kazał emigrantom wpłacać do „Banku hipotecznego". O tem oczywiście Tow. św. Rafała nie wiedziało a p. Piętka chował owe 4 K do własnej kieszeni.

P. Piętka występował — ciągnie mowca — jako „zastępca księdza", aby łatwiej przyciągać do siebie chłopów.

Przew. odczytuje inkryminowane artykuły.

P. Piętka po odczytaniu artykułów stawia wniosek o przesłuchanie Nowickiego, tembardziej, że niektórzy z sędziów przysięgłych zeznań nie słyszeli.

Sędzia przys. p. Matzner. Toby może mogły wyjść te sędzie, co słychali? (Na sali ogromna wesołość).

Św. Nowicki zeznaje tak, jak na poprzedniej rozprawie.

Wśród zeznań Nowickiego p. Piętka zapytuje świadka, dlaczego pisał list na P. T. E., kiedy wiedział, że to nieprawda?

Św. Powiedzieli mi, że to na żyda. (Wesołość).

Następuje ponowne przesłuchanie brata, Adolfa Nowickiego.

P. Piętka prosi o zawezwanie w drodze telegraficznej Onyszkiewicza z Rotterdamu, na dowód, iż jak przypuszcza p. Okołowicz, Onyszkiewicz nie został przez niego namówiony do akcyi w fabrykowaniu listów.

Wnioskowi p. Piętki sprzeciwia się obrońca Dr Bogdani.

Rozprawę o godzinie 12 przerwano.

O godzinie 1 min. 20 rozprawę podjęto na nowo. Przewodniczący odrzuca wniosek p. Piętki w sprawie powołania na świadka Onyszkiewicza.

Na sali zjawia się poseł Skołyszewski i następuje przesłuchanie.

P. Okołowicz sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka. Trybunał zaprzysięga jednak p. Skołyszewskiego.

Przew. Czy dochodziły pana jakieś słuchy o Tow. św. Rafała?

Św. Opowiada historyę założenia tego Towarzystwa. — Dalej zeznaje, że p. Piętka cieszył się w Tow. zaufaniem. Czy jednak

sprawozdanie odczytane było prawdziwe i czy słusznie przyznano p. Piętce uznanie, za to ręczyć nie może.

Obr. Bogdani. Czy zupełnie nie podnoszono zarzutów przeciw p. Piętce?

Sw. Kategorycznie oświadcza, iż żadnych zarzutów przeciw p. Piętce nie robiono.

Przew. Czy p. wiadomo, jaki był stosunek św. Rafała do „Vaterlandu“?

Sw. Zupełnie mi to niewiadomo.

Przew. Jakie jest pańskie zdanie o p. Piętce?

Sw. Miałem go za człowieka porządnego.

P. Ok. do św. Czy świadek wie o tem, że w procesie z X. Szpondrem rzucono na mnie podejrzenie, że nie oskarżyłem oszczerców bo się bałem?

Sw. Ja mogę na to w inny sposób odpowiedzieć. Mianowicie sześć lat temu, kiedy wysyłka robotników do Brazylii nie udała się, usłyszałem od jednego z członków Wydziału krajowego, że działalność P. T. E. jest dla kraju szkodliwą. Również zbadałem sam działalność Tow. na terenie Francyi, mianowicie w Nancy. Gdy się p. Okołowicz o tem dowiedział, pojechał do Francyi, aby porobić intrygi. Przedstawiono bowiem mój wyjazd, jako zrobiony na własną rękę i jakoby to było moim krokiem na zdobycie stanowiska dyrektora P. T. E. Świadek zażądał wówczas satysfakcyi. Mogę panom służyć protokołem honorowym.

P. Okołowicz podkreśla, że fakty podniesione przez p. Skołyszewskiego, spowodowane zostały prawdopodobnie krótką pamięcią. Niektóre historye opowiadane, są bowiem przekręcone. To, co mówi świadek o złej opinii Wydziału krajowego odnośnie do P. T. E., jest nieprawdziwe. Dowodem tego jest uznanie i poparcie, jakiegośmy później doznali ze strony Wydziału krajowego. Natomiast ja zaznaczyłem, że p. Skołyszewski jeśli co robił, to robił dla gazetki — Oskarżony wyjaśnia również, że pos. Skołyszewski jako warunek objęcia posady dyrektora P. T. E. zażądał 30 proc. czystego dochodu na stronnictwo ludowe, względnie na jego organ „Przyjaciel Ludu“. Gdy na posiedzeniu organizacyjnem podniesiono te żądania (skarbnik Dr Bardel) oświadczył, że nic z tego nie wie i że na to się nie zgodzi. Proszę przeto o powołanie na świadka Dra Bardla.

Pos. Skołyszewski zbija zarzuty poczynione przez p. Okołowicza.

Podczas wywodów p. Sk. przychodzi do do sczysię p. Okołowiczem, nie zgadzającym się z tymi wywodami.

Powstaje ogólny hałas. Z miejsc powstają sędziowie przysięgli i krzyczą jeden przez drugiego — co jest? co się stało? — Siadaj człowieku, nie przeszkadzaj.

Hałas się wzmaga. Mówi p. Piętka, mówi p. Skołyszewski, mówi Dr Bogdani i p. Okołowicz, mówi galerya, mówi trybunał. Ława dziennikarzy, zawsze poważna, krytykuje hałas, wreszcie nie mogąc go opanować wybucha śmiechem.

Wobec chaosu i ogólnego zamieszania przewodniczący ogłasza przerwę.

Okołowicz — Piętka.

Wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa o obrazę czci popełnioną drukiem na osobie p. Okołowicza przez p. Piętkę. Po wywodach oskarżyciela, obrońcy i oskarżonego i „resumé“ przewodniczącego, sędziowie przysięgli 10 głosami zatwierdzili pytanie odnośnie do winy oskarżonego. Na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał po naradzie skazał p. Jana Piętkę na 1 miesiąc aresztu z zamianą kary aresztu na grzywnę 300 K. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności.

Tajemnicze zamordowanie ks. Druckiego-Lubeckiego.

Okoliczności w jakich dokonano morderstwa ks. Druckiego-Lubeckiego okazują się coraz bardziej zagadkowemi. Na pytanie, kto był zabójcą, do tej pory odpowiedzieć nie można, zwłaszcza wobec faktu, że ostatnia osoba, z którą książę [illegible] wyjechała z Teresina, był nią ordynat na Mosolanach Jan Bisping. Z sąsiadami włościanami nie miał nigdy żadnego sporu, gdyż [illegible].

Ofiara morderstwa ks. Drucki-Lubecki zginął od dwóch kul rewolwerowych nadto sekcya wykryła na głowie 25 ran, zadanych tępem narzędziem. Narzędzie to albo nie było ciężkie, albo też ręka władająca niem nie była silną, gdyż kości nigdzie nie są naruszone. Śmierć jednak, jak się zdaje, nastąpiła skutkiem rany postrzałowej. Kula przebiwszy jamę nosową, weszła do mózgu i zniszczywszy po drodze tkanki mózgowe, uwięzła w kości potylicowej. Rana ta niewątpliwie spowodowała śmierć natychmiastową. Oprócz tego na zwłokach znaleziono drugą ranę postrzałową jamy brzusznej. Kula, która [illegible] w kości [illegible]. Charakter [illegible] ran na [illegible], które wi[illegible] po[illegible].

Jak twierdzą lekarze i kryminaliści według wszelkiego prawdopodobieństwa, najpierw padły strzały. Trudno przypuścić, aby książę, człowiek odważny, widząc zbliska ku sobie wymierzony rewolwer, uciekał. Byłby rzucił się na przeciwnika i usiłował broń wyrwać, w takim zaś razie strzały padłyby z przodu. [illegible] książę był ugodzony z tyłu, dowodzi skrytobójstwa. Niewiadomo więc, czem wytłumaczyć zadanie [illegible] człowiekowi, ugodzonemu dwiema kulami. Obydne morderstwo, dokonane [illegible], jest prawdopodobnie aktem zemsty.

Książę zginął nie wydalając się z parku, gdyż funkcyonaryusze kolejowi, doskonale znający księcia, stwierdzili [illegible] na stacyi kolejowej nie było.

Niezmiernie ważne dla sprawy jest zeznanie ordynata Jana bar. Bispinga, w którego towarzystwie Władysław ks. Drucki-Lubecki spędził ostatnie chwile, zanim padł z ręki skrytobójcy. Bar. Bisping powrócił z Teresina do Warszawy w dniu krytycznym o godz. 7 m. 43 wieczorem i po krótkim pobycie w swojem mieszkaniu, przy ul. Hortensyi l. 3, wyszedł na miasto. Wieczór spędził ordynat w towarzystwie swojego plenipotenta, p. Zygmunta Marczewskiego; o godz. 10 wieczór, powrócił do mieszkania i zabrawszy walizę, wyjechał na dworzec, skąd pociągiem, o godz. 11 wieczór, wyjechał do Grodna. O tragicznym zgonie ks. Druckiego-Lubeckiego wysłano depesze. Ordynat Bisping, zaraz po ich otrzymaniu, puścił się w drogę powrotną i wczoraj rano przyjechał do Warszawy. Przedpołudniem bar. Bisping zawiadomił władzę prokuratorską warszawskiego sądu okręgowego, że stawi się w celu poczynienia zeznań.

Bar. Bisping, jak donoszą pisma, takie przytacza szczegóły ostatnich godzin pobytu w towarzystwie Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego, oraz swojego wyjazdu z Teresina. — Przejażdżka księcia i barona po parku trwała półtorej godziny. Panowie spotkali na drodze dwóch jegomościów, ubranych „z waszecia“ i książę zawiązał z nimi rozmowę. Widząc, że ona przeciąga się zbyt długo, baron zwrócił się do swojego kuzyna z oświadczeniem, że uda się na stacyę piechotą. Tak też uczynił, a książę pozostał z owymi jegomościami. Na stacyę Teresin, bar. Bisping, przyszedł już po odejściu pociągu (wychodzącego o godz. 3·14) i nie chcąc wracać do Teresina, bądź nudzić się na małej stacyjce, podczas 3-godzinnego oczekiwania na pociąg, będąc zawołanym piechurem, ruszył do stacyi następnej (stacyą następną w kierunku Warszawy jest Błonie, odległe od Teresina o 12 wiorst) i przybył do Warszawy pociągiem, przychodzącym na dworzec kaliski, o godzinie 7 m. 43.

Zeznania barona Bispinga nie wyjaśniły tajemnicy morderstwa wobec czego śledztwo zwróciło się w inną stronę i jak donoszą pisma warszawskie sprawa wykrycia osobistości zabójcy po zbadaniu dziewięciu osób zaczyna się wyjaśniać. Wysokiej doniosłości są zeznania kilku osób, należących do personalu służbowego stacyi Teresin.

Zmarły z ręki skrytobójcy, Władysław ks. Drucki-Lubecki, syn ks. Aleksandra i Maryi z Szemiothów, urodził się dnia 10 września 1864 roku w Paryżu, liczył więc w chwili zgonu lat 49. Po studyach prawniczych w Dorpacie kształcił się w agronomii w Anglii. Posiadając dobra bardzo rozległe, gospodarował głównie w Stanisławowie (Szczuczyn) pod Grodnem, a od czterech lat w Teresinie, jednym z majątków pod Warszawą, najwyżej w kulturze posuniętych. Wielki zwolennik sportu samochodowego, wielce się przyczynił do założenia klubu automobilistów, którego od pierwszej chwili był prezesem. Ożeniony dnia 30 kwietnia 1889 r. w Warszawie z Maryą hr. Zamoyską, córką hrabiostwa Zdzisławowstwa z Jadowa, osierocił żonę, trzy córki i syna ks. Jana, ur. w 1898 roku, który kształci się w Anglii. Braćmi zabitego ś. p. ks Władysława są książęta Ksawery i Aleksander. Zmarły cieszył się szczerą sympatyą zarówno w sferach arystokratycznych, jak ziemiańskich i przemysłowych.

Jak w bajce.

Do czego dochodzi rozpętanie najdzikszych instynktów mas i bandytyzmu, świadczą ostatnie doniesienia pism warszawskich o ukończonem w Łodzi śledztwie przeciw tamtejszej szajce bandytów. Sensacyjne i wprost nieprawdopodobne fakty, ustalające śledztwo w sprawie głośnej organizacyi „rewolucyonistów-mścicieli“ zostało ukończone i akta tej sprawy przesłano prokuratoryi piotrkowskiego sądu okręgowego dla sporządzenia aktu oskarżenia.

Ciekawe są dzieje tej organizacyi, której członkowie operowali nietylko w Łodzi i w Królestwie, lecz nawet za granicą. W drugiej połowie roku 1910 w Łodzi i okolicy dokonano licznych napadów bandyckich i zamachów na przedstawicieli policyi. Na trop złoczyńców policya długo nie mogła natrafić; dopiero aresztowanie bandyty Bolesława Placka umożliwiło policyi dalsze aresztowania. Przedewszystkiem stwierdzono, że zabójstwa i napady są dziełem „rewolucyonistów mścicieli“, a następnie, że na czele tej występnej organizacyi stał niejaki Józef Piątek, znany pod pseudonimem „Sępa“. — Członkowie organizacyi „rewolucyonistów-mścicieli“ mieli swe mieszkania konspiracyjne w Łodzi, Częstochowie, Herbach, Noworadomsku i innych miastach Królestwa. Głównym pomocnikiem Piątka przy organizowaniu bandy, był Dłużewski, b. członek jednej z partyj skrajnych.

We wrześniu 1910 roku banda była już zorganizowana i rozpoczęła swą „działalność“, mianowicie, w ciągu blisko dwu lat dokonała następujących zamachów i napadów: na kasę kolejową w Widzewie pod Łodzią, na pociąg kolei fabryczno łódzkiej pomiędzy Chojnami a Widzewem, na pocztę na Orlej Górze pod Cekowem w gubernii kaliskiej, na stacyę towarową kolei kaliskiej w Pabijanicach, na pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Widzewem, na kasyera Tow. akc. L. Geyera na rogu ulic Mikołajewskiej i Brzeźnej w Łodzi, zabójstwa dwu strażników w Zgierzu, zabójstwa stójkowego Rubaja przy ulicy Kątnej w Łodzi, zabójstwa dwu stójkowych na ulicy Rzgowskiej, zabójstwa dwu stójkowych na rogu ulic Widzewskiej i Zarzewskiej, zabójstwa dwu strażników na ulicy Radwańskiej, zabójstwa oficera i żandarma na stacyi kolei fabryczno-łódzkiej, napadu na mieszkanie majstra Brzeziny w Konstantynowie i poranienie go ciężko, napadu na kasyera fabryki zegarków przy ul. Jakóba w Łodzi, zabójstwa strażnika ziemskiego w Noworadomsku, zamachu na naczelnika wydziału śledczego w Noworadomsku Archipowa, zabójstwa agenta wydziału śledczego w Łodzi, Kosiorka, oporu zbrojnego w lesie Tuszyńskiego, zamachu na policmajstra w Częstochowie, Pekura, zabójstwa urzędnika Guzaka w Częstochowie, zabójstwa inż. Rojewskiego w Rakowie pod Częstochową, napadu na kasę gminną w gminie Miedźno w pow. częstochowskim i zabójstwa ścigającego rabusiów strażnika, napadu na strażników pod Częstochową, napadu na kupców-żydów na szosie pomiędzy Turkiem a Kaliszem, zabójstwa komisarza policyi łódzkiej Morla i wreszcie napadu na kantor wymiany pieniędzy Janiszewskiego w Katowicach, podczas którego zamordowano dwu urzędników.

Członkowie organizacyi „rewolucyonistów-mścicieli“ wyróżniali się wprost szaloną odwagą, to też mało który dawał się wziąć żywcem. Przeważnie, gdy ich otaczano ze wszystkich stron, odbierali sobie życie; kilku też zginęło od strzałów policyi. — Bandytę Dłużewskiego i dwu jego towarzyszów spalono podczas oblężenia domu na rogu ulicy Widzewskiej i Pustej w Łodzi, bandyta Stanisław Banaszkiewicz, oblęgany przez dwa dni w domu Nr. 6 przy ul. Zielonej w Łodzi, odebrał sobie życie. Przy oblężeniu tego bandyty czynne były nawet karabiny maszynowe. Przywódca bandy, Piątek, raniony podczas starcia z policyą przy ul. Dzielnej w Łodzi, zmarł w szpitalu. Kilku innych bandytów zginęło w Częstochowie.

W sprawie organizacyi „rewolucyonistów-mścicieli“ aresztowano przeszło 40 osób, — które znajdują się w więzieniach w Łodzi i Piotrkowie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Jan Łada. „Lucifer“. (Nowele) Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Podobają się czytelnikowi dobre, szlachetne postaci występujące w nowelach Łady. Na dnie ich serca leży ostatecznie szczera dobroć, nakryta cienkiemi warstwami egoizmu, zarozumiałości, lub wygodnisiostwa. Bo poczciwymi są nawet kłócący się wiecznie oberżyści Niemiec, Stuerli i Włoch Catinelli, którzy wyrywają sobie gości zwiedzających Szwajcaryę. Widzimy ich przy końcu noweli (»Gwiazdka w Baedekene«), jak zgadzają się na ślub swych dzieci, zapomniawszy o narodowych i sąsiedzkich zatargach. Nie jest złym także ten profesor, który zirytowany oderwaniem go od partyjki na konferencyę dyscyplinarną pod wpływem złego humoru skłania swych kolegów do wykluczenia ucznia z gimnazyum, by później, ochłonąwszy z gniewu i wysłuchawszy smutnej historyi życia studenta żałować gorzko swego błędu (»W otchłań«). Lub ten młody, zagłębiony w studyach archeolog, który poza swą specyalnością nie widzi nic, nawet swej kuzynki kochającej go głęboko i wiernie („Kto on?“) czyż nie jest szlachetnym Władysław Żeleński, rezygnujący ze szczęścia, by nie wiązać młodej dziewczyny ze swem pozbawionem uśmiechu życiem („Jak liście z drzew otrącone“).

Tytułowa nowela (»Lucifer«) — daje problem głębszy. Zieniewicz, były ksiądz, teraz apostata i wielbiciel Lucifera i grono satanistów, ich wspólne uczty, urozmaicone bluźnierczemi misteryami — potem dramatyczna chwila, gdy Zieniewicz spieszy do konającego przyjaciela, by bronić go przed kapłanem, a tam nagle przemieniony sam spełnia kapłański obowiązek, słuchając spowiedzi umierającego, surowa wreszcie pokuta Zieniewicza w skale tatrzańskiej — to wszystko składa się na dramat pełen tragicznej grozy.

Nowele Łady są lekturą łatwą, dającą dużo szlachetnych wzruszeń i podniet. Czuć w nich serce współczujące bliźnim i niepospolitą kulturę autora.

Dr. Paweł Keppler. „Więcej radości“. (Tłumaczenie z niemieckiego). Nakładem miesięcznika „Prąd“ w Warszawie. Cena 40 kopiejek.

Dziwne żądanie zgłosił biskup rotenburgski Keppler, żądanie abyśmy się radowali. Radość zanika. Wysychają nie tylko nadprzyrodzone źródła radości, ale i naturalne t. j. te, których życie powszednie nam dostarcza. Dostojny pasterz uczy, jak mamy z nich korzystać, jak naginać wolę, aby radość nie malała i dlaczego my, chrześcijanie, bardziej niż inni, w życiu, powinniśmy się radować. Pesymizm nigdy nie stanie się bodźcem do pracy społecznej; wprawdzie są piękne, pesymistyczne dzieła, pobudzające do czynów, ale działają one na jednostkę i wyjątkowo. Duch narodu jednak musi być owiany optymizmem twórczym, aby początki celem zamierzonym mógł uwieńczyć. Rzecz Kepplera to filozofia optymizmu w świetle chrześcijańskiego spojrzenia na życie.

„Blok“ odmawia porozumienia.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 kwietnia)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano odbył prezydent ministrów konferencye z dr. Leo i pos. K. Lewickim. Następnie obaj politycy naradzali się razem.

Jak się dowiadujemy, obaj oświadczyli prezesowi ministrów, że obstają przy wszystkich warunkach kompromisu lwowskiego i żadnych konces i na rzecz mniejszości nie zrobią. Obaj są za rozwiązaniem sejmu wrazie gdyby mniejszość nie zmieniła swego stanowiska.

Na konferencyi obu polityków omówiono kwestye zasadnicze i zadecydowano, że żadna strona od kompromisu odstąpić nie może.

Jutro będzie rząd usiłował dalej jeszcze prowadzić rokowania, ale uważane one są za beznadziejne.

Marszałek krajowy powrócił już do Lwowa. Na konferencyi jego z przedstawicielami rząd stwierdzono, że sytuacya jest jak najgorsza.

Upadek Skadaru.

Jak zdobyto Skadar?

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie ogłaszają rozmaite szczegóły z ostatnich walk pod Skadarem Atak wykonano w trzech kolumnach, z których dwie liczyły po 8.000 ludzi, a jedna 6.000 ludzi. Walka połączona była z olbrzymiemi stratami dla Czarnogórców. Nad ranem 22. kwietnia bateryе tureckie otworzyły piekielny ogień na obóz czarnogórski. W ogniu tym zginęły całe kompanie czarnogórskie.

Równocześnie rozpoczął się atak na bagnety. Wielkie usługi oddały Czarnogórcom ciężkie armaty serbskie, przy pomocy których Czarnogórcy zdobyli wreszcie Brdicę, o czem generał Martinowicz zawiadomił natychmiast szeregi swojej armii, walczącej już ostatkiem sił. Wiadomość ta podnieciła walczących do nowego boju.

Wieczorem Essad pasza wysłał do głównej kwatery Czarnogórskiej parlamentaryusza, który ofiarował kapitulacyę pod warunkami, aby dano pozwolenie na wymarsz całej załogi z bronią, jako też pozwolenie na powrót wszystkich Albańczyków, znajdujących się w twierdzy, do ich siedzib.

Generał Vukoticz warunków tych nie przyjął, wobec czego Turcy rozpoczęli na nowo ogień, który trwał do 1 w nocy. Tymczasem król Mikołaj, zawiadomiony o warunkach, przedstawionych przez Essada baszę, przyjął je. Gdy wreszcie Essad basza wywiesił białą flagę, Czarnogórcy wkroczyli do miasta, poczem nastąpiło podpisanie kapitulacyi na warunkach, przedłożonych przez Essada baszę.

Skadar dla Czarnogóry.

Cetynia. (Tel. wł.). Król Mikołaj przyjął wczoraj na dłuższej audyencyi pełnomocnika rosyjskiego. Król przyjmował następnie życzenia z wielką radością i oświadczył, że przez zdobycie Skadaru otworzyła się nowa sytuacya. Czarnogóra stanowczo Skadar zatrzyma. Jeśli Europa myśli, że odbierze miasto Czarnogórze, to dokonać tego musi tylko siłą.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. (T. B.) Jak „Biuro Reutera“ się dowiaduje, wczorajsze posiedzenie ambasadorów pierwotnie miało się odbyć dopiero we czwartek, jednakże po otrzymaniu oficyalnej odpowiedzi państw sprzymierzonych postanowiono zebrać się jeszcze wczoraj. Wczorajsze posiedzenie popoł. zajmowało się głównie omówieniem noty państw bałkańskich, którą uważają jako możliwą do przyjęcia za podstawę do zawarcia pokoju. Ambasadorowie w tym tygodniu już się nie zbiorą. Oczekiwanem jest, że do następnego posiedzenia poczynione będą kroki do nowego „demarche“, które będzie mogło ustalić preliminarze pokojowe. Uważają za prawdopodobne, że mocarstwa jako pośrednicy na podstawie prawdopodobnie już znanych warunków same sformułują preliminarze pokojowe. Nie można było jednak otrzymać ostatecznej wiadomości.

Także upadek Skadaru stanowił przedmiot dyskusyi. Ogółem zdanie dyplomatów co do tego wydarzenia nie było jasnem. Przeważało mniemanie, że może łatwo przyjść da dalszej komplikacyi sytuacyi. Po tem jednakże powstało wrażenie, że skoro Czarnogóra osiągnęła swój cel, łatwiej będzie mogła przystosować się do zapatrywań mocarstw, nie można jednak było otrzymać wiadomości urzędowej i nabiera się jednak takiego wrażenia. Na razie, aż znane będzie zapatrywanie mocarstw i zamiary Czarnogóry uważają za bezowocne czynienie kombinacyj. Istnieje przecież nadzieja, by użyć słów jednego z dyplomatów, że wszystko zbliża się ku pokojowi.

Austro-Węgry a Czarnogóra.

Austrya wobec Czarnogóry.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Voss. Ztg“ donoszą z Wiednia półoficyalnie, że Austro-Węgry zażądały od mocarstw, aby jak najprędzej wezwały Czarnogórę do opuszczenia Skadaru. W razie oporu, życzeniem Austryi jest, aby oddział międzynarodowy wylądował w Antivari i San Giovanni di Medua i następnie zajął Skadar. Gdyby mocarstwa na to się nie zgodziły, albo akcyę opóźniały, to Austro-Węgry zażądają mandatu, aby mogły same bronić swych interesów..

Półurzędowy głos austryacko-węgierski.

Wiedeń. (T. B.) Wszystkie dzienniki zajmują się sytuacyą, stworzoną obsadzeniem Skadaru i domagają się od rządu natychmiastowych zarządzeń wobec Czarnogóry z Europą lub bez Europy.

„Fremdenblatt“ tłomaczy fakt, że Skadar mógł przejść w posiadanie Czarnogóry tem, że wprawdzie polityce europejskiej nie brakuje jednolitości, brakło jej jednakże koniecznej energii dla przeprowadzenia jednomyślnie powziętych uchwał i zastosowania odpowiednich środków. Upadek Skadaru stanowi bezprzykładny afront dla koncertu europejskiego. Wzburzenie opinii monarchii z tego powodu z pewnością nie jest nieuzasadnionem. Klęskę, jaką ponosi obecnie polityka europejska, odczuwa opinia publiczna tem silniej, im większe i liczniejsze były dowody cierpliwości okazanej już przez monarchię w tem przesileniu. Mocarstwa w naszej opinii stanęły przez to w niezrozumiałej sprzeczności ze sobą, że zgodziły się na złamanie oporu Czarnogóry, ulękły się jednakowoż zastosowania tych środków, które w tym wypadku były niezbędne. „Fremdenblatt“ wyraża pewne oczekiwanie, że Europa obecnie zdecyduje się, skoro dotychczasowe zarządzenia zawiodły, zastosować środki ostrzejsze, aby przełamać opór Czarnogóry.

Stanowisko Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). W oficyalnych kołach uważają, że sytuacya znacznie się pogorszyła.

Znamiennem jest, że wczoraj urządzono w Petersburgu demonstracye przed ambasadą serbską i bułgarską i wznoszono okrzyki „Precz z Austryą!“

Belgrad. (Tel. wł.) W politycznych kołach wielkie wrażenie wywołała mowa rosyjskiego ambasadora Hartwiga, wygłoszona w czasie manifestacyi, który chwalił zdobycie Skadaru jako wielki czyn historyczny i wzniósł okrzyk na cześć Związku bałkańskiego.

Francya uspokaja.

Paryż. (Tel. wł.) W kołach politycznych wiadomość o zdobyciu Skadaru nie wywołała zaniepokojenia. Mimo to uważają położenie za bardzo trudne.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 kwietnia)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe, kursy w porównaniu z wczorajszymi spadły.

Zwołanie Sejmu tyrolskiego.

Wiedeń. (T. B.) Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłosi patent cesarski, zwołujący Sejm Tyrolu na 28 b. m.

Rekonwalescencye Ojca św.

Rzym. (T. B.) „Osservatore Romane“ oświadcza, że jest szczęśliwy, iż może donieść, iż rekonwalescencya Papieża postępuje pomyślnie równocześnie z ogólną poprawą. Papież od trzech dni na parę godzin wstaje z łóżka.

Otwarcie kongresu Eucharystycznego.

Malta. (T. B.) Wczoraj otwarto tu kongres Eucharystyczny. Otworzył go legat papieski, kardynał Ferrata.

Budżet Rosyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Według otrzymanych przez ministeryum skarbu tymczasowych informacyj, dochody państwa w r. z. wyniosły 3.106 329.000 rb., rozchody zwyczajne 2 398,325.000 rb., nadzwyczajne zaś 320,738.000 rb.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Konstantynopol. (T. B.) Urzędownie podają do wiadomości, że wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich między armią turecką i bułgarską przedłużone będzie do dnia 4 maja, pod dotychczasowymi warunkami.

Zagadkowy morderca.

Tulon. (T. B.) Stojący na warcie żołnierz przyłapał nieznanego człowieka w chwili, gdy tenże usiłował dotrzeć do kajuty kapitana kontrtorpedowca „Lansquenete“. Nieznany zabił żołnierza i zbiegł.

Wybuch w kopalni.

Pittsburg. (T. B) W kopalni w Cincinatti w Pensylwanii nastąpiła eksplozya i pożar. Podczas eksplozyi było w kopalni 100 górników. Tylko 20 z nich zdołano wyratować. Zachodzi obawa, że inni zginęli.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, hr. Zofia Miroszowska z Biskupic, Marya Chwalibożanka z Dębna, ks. Jan Przyniczyński z Wolsztyna (W. Ks. Poznańskie), Maryan Chrzanowski z Rzeszowa, Dr. Kazimierzowie Budzyńscy z Jaworzna, Lud. Wyleżyński Wielgolasu (Król. Polskie), Edward Ćwikliński z Huty Bismarka (Śląsk Pruski), Antoniowie Kamoccy z Posiłowa (Król. Polskie), Mieczysławowie Teodorowiczowie ze Lwowa, Leon Kauf z Wiednia, Witold Stadnikiewicz z Rzeszowa, Dr Fryderyk Pordes z Nowego Sącza, Jan Górniak z Sibicy, Jerzy Malicheff z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Lift. Usługa pierwszorzędna.

Dyr. Tadeusz Pawlikowski ze Lwowa, Dr Rudolf Eisler z Wiednia, Inż. Franciszek Lasper z Insbruku, X. Jan Sawicki z Warszawy, Paweł Ehrenfest z Mor. Ostrawy, Emil Haas z Budapesztu, Gustaw Weyrich z Hermaustatu, Alfred Heiu z Mähr Weisskirchen, Inż. Wilhelm Gross z Riegendorfu, Ila Hilli z Nowego Yorku, Por Franciszek Pawlauf z Wiednia, Hilary Bogusławski z Poznania, Władysławowie Lewańcy z Kijowa, Major de Silvatici z Tyrolu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążona, dziękuje z całego serca za przyjacielską opiekę w czasie choroby ś. p. męża mego Dra Karola Rudnickiego — p. fizykowi Kurzyńcowi, który nie odstępował łoża chorego, Drowi Schülserowi i miejscowemu Duchowieństwu, Przewielebnym zaś Księżom Ligięzie Chrobakowi Łąckiemu, dziek. Pilchorowi, insp. Rybickiemu, Steczce, Mleczce, Rajczakowi, Młyncowi, Szczygłowi, Chorążakowi, Smolińskiemu, Muchowiczowi, Mrozowi, Odziomkowi, Dr Wiślickiemu, Krzemienieckiemu, Pilchowi, Szymankowi, jakoteż Wp. Starostwu, Dr Kurzyńcom, radcy sąd. Murdzyńskiemu, Dr Szklaszewiczowi, rej. Krasickiemu, Myconiom, Dr Dehnelom, inż. Seprakowi, Wp. Boguszom, Papt. Ptaszyńskiemu, p. Krawczykowi, Towarz. „Sokół“, Straży pożarnej, miejscowej inteligencyi i tym wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi i pospieszyli z wyrazami współczucia. Żona.

Szczucin.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.